Jego ostatnie godziny

Wytrwał do końca

> On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego; On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi – 1 Piotr. 2:22-23.

Jezus wisiał na krzyżu sześć godzin. Nie da się w pełni zrozumieć agonii i cierpienia związanego z tym doświadczeniem.

Pierwsze wyszydzanie

Podczas tych cierpień, Jezus był świadomy. Dochodziły do niego szyderstwa i drwiny przechodniów. Arcykapłani, uczeni w Piśmie i starsi Izraela, przyłączyli się do tych kpin i obelg. Trudno jest zrozumieć, jak ci z pozoru święci ludzie zdolni byli okazywać takie okrucieństwo. Jezus nie odpowiedział na to szydzenie. Być może było to dla Niego tym trudniejsze, gdy zarzucali mu kłamstwo i twierdzili, że nie jest Synem Bożym. Mówili: „Ty, który rozwalasz świątynię i w trzy dni ją odbudowujesz, ratuj siebie samego, jeśli jesteś Synem Bożym, i zstąp z krzyża” (Mat. 27:40).

Te słowa przypominają nieco atak szatana, jakiemu Jezus był poddany na początku swej służby. Na pustyni judejskiej Jezus był kuszony przez przeciwnika bardzo podobnymi słowami. Tamte szczególne pokusy były związane z pustynią, na której się znajdował, jednak ich podstawą było to samo stwierdzenie, które usłyszał będąc na krzyżu. „I rzekł do niego diabeł: Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz kamieniowi temu, aby się stał chlebem” (Łuk. 4:3). Szatan kwestionował fakt, że Jezus był Synem Bożym.

Podczas trzeciego kuszenia, szatan użył tych samych oskarżeń: „Potem zaprowadził go do Jerozolimy i postawił go na szczycie świątyni i rzekł do niego; Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się stąd w dół” (Łuk. 4:9). Ta forma ataku, podważanie związku Jezusa z Ojcem, była częstą strategią przyjmowana przez przeciwnika. Ponawianie tych oskarżeń utwierdzało Jezusa w przekonaniu, że konieczne jest udowodnienie ludziom swego pochodzenia. W jaki sposób mógł ich przekonać, że jest Synem Bożym?

Św. Łukasz opisując trzy kuszenia na puszczy zauważył ciekawą rzecz. Pisze: „A gdy dokończył diabeł kuszenia, odstąpił od niego do pewnego czasu” (Łuk. 4:13) [przekład NASB brzmi: „(…) do dogodnego czasu”, przyp. tłum]. Tam, na pustyni, szatan przekonał się, że Jezus był zbyt silny, aby ulec pokusie. Był w stanie dostrzec pustkę w słowach szatana, cytując rzeczywistość Pisma. Słowo „dogodny” jest używane w innym miejscu Pisma Świętego, dla opisania czasu, kiedy owoce są dojrzałe i ciężkie na gałęziach. Podobna myśl zawarta jest w zdaniu, „czas zbiorów”. Na Golgocie szatan znalazł dogodną chwilę do ataku. Gdyby udało mu się sprawić, że Jezus się potknie, lub choćby powie coś błędnego, wówczas odniósłby zwycięstwo w ostatniej chwili. Zwycięstwo nad Jezusem oznaczałoby zwycięstwo nad Bogiem. Jakże musiał się rozkoszować tą myślą, ze wszystkimi jej konsekwencjami.

Wspomnienia na krzyżu

Wisząc na krzyżu, Jezus miał do czynienia z czymś więcej niż głodem i chłodem pustyni Judzkiej. Każda cząstka Jego istnienia była sprawdzana i doświadczana ponad możliwości. Możemy tylko wyobrazić sobie, o czym myślał Jezus, gdy lud i jego przywódcy szydzili z Niego i kwestionowali fakt, że był Synem Bożym. Być może, przypominał sobie chwile, które spędził u Ojca. Mówi się, że ludzie pod koniec swego życia sięgają pamięcią do cennych wspomnień, do szczęśliwszych dni. Być może, gdy Jego pochodzenie było tak mocno kwestionowane, wspominał czasy, gdy wraz z Ojcem pracował przy dziele stworzenia całego wszechświata. Piękne wspomnienia byłby krańcowym kontrastem w stosunku do brzydoty wszystkiego tego, co było wokół Niego. Były to wspomnienia z ich społeczności, ze wspólnej pracy nad stworzeniem doskonałego człowieka; stworzenia, które było dla Jezusa radością. Były to wspomnienia z czasów, kiedy miał zaszczyt być „rzemieślnikiem” u boku swego Ojca (Przyp. 8:30, Net Bible). Być może wypełnił swe myśli wspomnieniami chwały swego wspaniałego Ojca, dobrego i łagodnego, pełnego miłości i sprawiedliwości.

Niewiedza

Jak Jezus mógł odpowiedzieć na prześmiewcze okrzyki, drwiny i podważanie Jego pochodzenia? Jedyną odpowiedzią, którą mogli zrozumieć, byłby cud, którego żądali, to jest zstąpienie z krzyża. Ale Jezus wiedział, że dla ich własnego dobra, nie mógł tego zrobić. Gdyby tak uczynił, wszystko byłoby stracone. I tak, cisza była jedyną odpowiedzią. Milczał jak baranek prowadzony na rzeź, zgodnie z tym, o czym prorokował Izajasz (Izaj. 53:7).

Jakiś czas później, zwracając się do Żydów w świątyni w Jerozolimie, apostoł Piotr wygłosił znamienne oświadczenie: „A teraz, bracia, wiem, że w nieświadomości dzi-

ałaliście, jak i wasi przełożeni” (Dzieje Ap. 3:17). Gdy Jezus patrzył na tych, którzy go nienawidzili, zrozumiał siłę niewiedzy. Choć był światłem świata, światło to nie mogło przeniknąć zwiedzonego i wprowadzonego w błąd serca. Szatan okazał się mistrzem w sztuce podstępu. Drwiący tłum był dowodem tej siły.

Nadzieja Królestwa

Gdy Jezus usłyszał nienawistne słowa swych oskarżycieli, być może pomyślał o czasach, gdy wszelka niewiedza i oszustwo przeminie, a poznanie Pana obejmie ziemię tak, jak wody pokrywają morze (Izaj. 11:9). Wtedy jego ofiara okupu będzie znana i ceniona przez wszystkich, ludzie będą pokutować w swych sercach i zmienią swe postępowanie.

Nadzieja Królestwa pozwoliła Mu spojrzeć na te oszukane serca i zobaczyć lepsze dni. Spojrzał na nich jak na ludzi, którymi mogą się stać w odpowiednich okolicznościach i warunkach. W rzeczywistości, już po swej śmierci i zmartwychwstaniu miał rozpocząć dzieło pojednania, najpierw w stosunku do Kościoła, a później w stosunku do wszystkich objętych niewiedzą i oszukanych. Wszyscy oni mieli być objęci opieką w Bożym planie. W ten sposób, świadomość przyszłych błogosławieństw oraz nadzieja z tym związana pomogły Jezusowi patrzeć na tych złoczyńców bez urazy lub złych myśli.

Powinniśmy pamiętać o tej lekcji. Nasza wiedza o Królestwie, o zmianach, jakie ze sobą przyniesie, może pomóc mam patrzeć na naszych wrogów tymi samymi oczami. Możemy wyobrazić, co Pan kiedyś dla nich uczyni. Wówczas, gdy doświadczymy niesprawiedliwości, gdy będziemy wyśmiewani za to, w co wierzymy, powinniśmy pamiętać, że cierpienia te są częścią naszej ofiary za grzech. To będzie okazja, aby rozwijać naszą miłość i pogłębiać ją w sposób, który jest możliwy tylko pod kierownictwem naszego Pana. Jeśli będziemy mogli kochać innych w takich okolicznościach, wówczas będziemy szli śladami naszego Mistrza.

Drugie wyszydzanie

Nie tylko Żydzi szydzili z Jezusa. „Szydzili z niego także i żołnierze, podchodząc doń i podając mu ocet, i mówiąc: Jeżeli Ty jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie. Był też i napis nad nim: Ten jest królem żydowskim” (Łuk. 23:36-38).

Wyśmiewanie Jezusa jako Syna Bożego nie miało znaczenia dla rzymskich żołnierzy. Za przedmiot swych drwin wzięli sobie znak, który przybili nad głową Jezusa. Obdarli Jezusa z odzieży i dzielili między siebie Jego szaty. Rzucali losy o to, który żołnierz dostanie jego szatę bez szwów. To nie był król, tylko Żyd który uległ złudzeniom, a którego tronem był krzyż, umieszczony między dwoma przestępcami.

Opis św. Mateusza uwzględnia mały szczegół, który w pewien sposób może złagodzić ich okrucieństwo. „Dali mu do picia wino zmieszane z żółcią; i skosztował je, ale nie chciał pić” (Mat. 27:34). Niektóre komentarze sugerują, że oferowanie ukrzyżowanym tego rodzaju napoju było pewnego rodzaju aktem łaski. „To był powszechny zwyczaj podawania skazanym oszałamiającego napoju, składającego się z kwaśnego wina, działającego jak ocet, (…) kadzidła i mirry, aby pomóc złagodzić ich cierpienia, lub aby tak zakłócać ich intelekt, żeby nie byli ich świadomi” (Adam Clarke).

Jednak Jezus odmówił przyjęcia zaproponowanego mu octu, który mógł uczynić Jego cierpienia znośniejszymi. Dlaczego jednak odmówił czegoś, co ułatwiłoby Mu zniesienie ogromnego bólu, jakiego doświadczał? Powyższy komentarz sugeruje, że wino mogłoby zakłócić działanie Jego umysłu. Jezus nie chciał, aby podany Mu napój wpłynął na Jego proces myślowy. Musiał mieć jasność umysłu, wiedząc, że jeszcze może być obiektem ataków przeciwnika. Musiał skupić się na Bożych zasadach. W tych ostatnich godzinach nie mógł pozwolić sobie na taką bezbronności. Nie mógł zgrzeszyć w chwili słabości lub zaciemnionego procesu myślenia. Aby zachować swój umysł w jasnym stanie, odmówił oszałamiającego napoju.

Trzecie wyszydzanie

Do tego momentu szyderstwa pochodziły z dwóch źródeł. Żydzi szydzili z tego, że był Synem Bożym, a rzymscy żołnierze szydzili z tego, że był królem. Było również trzecie źródło szyderstw, które Jezus musiał znieść. Dwaj przestępcy, ukrzyżowani po prawej i lewej stronie Jezusa, szydzili z tego, że był Mesjaszem. Wszystko, co o sobie głosił, zostało zakwestionowane w ostatnich chwilach Jego życia.

„Tak samo urągali mu złoczyńcy, którzy z nim razem byli ukrzyżowani” (Mat. 27:44). Zwróćmy uwagę, że relacja św. Mateusza wskazuje jakby obaj złoczyńcy urągali Jezusowi, gdyż używa liczby mnogiej: „złoczyńcy”. Z kolei opis ewangelisty Łukasza jest inny. „Tedy jeden z zawieszonych złoczyńców urągał mu, mówiąc: Czy nie Ty jesteś Chrystusem? Ratuj siebie i nas. Drugi natomiast, odezwawszy się, zgromił tamtego tymi słowy: Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy, Ten zaś nic złego nie uczynił. I rzekł: Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdziesz do Królestwa swego. I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju” (Łuk. 23:39-43).

Te dwa opisy wydają się być ze sobą sprzeczne. Czy obaj złoczyńcy szydzili z Jezusa, jak pisze Mateusz, czy tylko jeden z nich, jak relacjonuje Łukasz? Ewangelia św. Marka wspiera stanowisko, że obaj przestępcy szydzili z Jezusa (Marek 15:32).

Komentarz Barnesa proponuje takie wyjaśnienie: „Opis Łukasza może jednak łatwo być pogodzony z relacją Mateusza przez przyjęcie, że na początku obaj drwili ze Zbawiciela, i to właśnie o tym fakcie wspomina Mateusz. Potem jeden z nich ustąpił i pokutował, być może na skutek obserwacji cierpliwego znoszenia cierpień przez Chrystusa. O nim z kolei wspomina św. Łukasz. Może być również tak, że to, co czynił jeden z przestępców, zostało przypisane przez Mateusza obu”.

To rozsądne wyjaśnienie harmonizuje te dwa ewangeliczne opisy. Jeśli jeden ze złodziei zmienił zdanie i zgromił drugiego, pojawia się naturalne pytanie: „Co sprawiło, że zmienił zdanie?” Wydaje się, że złoczyńca, który bronił Jezusa, miał pewną znajomość Jego nauk, ponieważ poprosił Go, aby pamiętał o nim w swoim królestwie. Pismo Święte nie wspomina o żadnych wypowiedziach Jezusa na krzyżu, które dotyczyłyby Jego królestwa. Być może, człowiek ten w przeszłości stał wśród ludzi i przysłuchiwał się, jak Jezus nauczał o królestwie.

Jak sugeruje Barnes, być może zmiana w sercu tego człowieka była wynikiem obserwacji zachowania Jezusa na krzyżu. Widział jego brak reakcji na nienawiść, która była Mu okazywana z każdej strony. Wiedział dokładnie, jak wyglądają cierpienia znoszone przez Jezusa i upokorzenie, jakie go spotkało. Czuł to samo. Kto mógł lepiej rozumieć to, że Jezus miał wszelkie powody, by nienawidzić tych ludzi? Ale okazało się, że Jezus nie czuł do nich nienawiści.

Pociecha od złoczyńcy

Wiele lat później, apostoł Piotr tak relacjonował postawę Jezusa względem Jego prześladowców: „On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi” (1 Piotr. 2:23). Ci, którzy tamtego dnia byli na Golgocie, byli świadkami ostatniego nauczania Jezusa. Nie było to jednak nauczanie za pomocą słów. Była to demonstracja zasad. Milczenie wobec prześladowców było okazaniem czystości Jego serca.

Jeśli jeden z przestępców na początku przyłączył się do ogólnego wyszydzania Jezusa, wkrótce przekonał się, że było to błędem. Miał on jednak również przywilej pocieszenia Jezusa, powiedzenia mu kilku ostatnich słów wsparcia, jakie Jezus miał usłyszeć jako człowiek.

Jezus najwyraźniej usłyszał słowa przestępcy: „Ten zaś nic złego nie uczynił”. Po tych wszystkich niesprawiedliwościach, jakich Jezus doświadczył w ciągu ostatniej doby, w końcu znalazł się człowiek skłonny do powiedzenia prawdy. Jezus był niewinny!

Wtedy, patrząc na Jezusa z szacunkiem, poprosił: „wspomnij na mnie, gdy wejdziesz do Królestwa swego”. Człowiek ten wierzył, że Jezus był prawowitym królem przyszłego królestwa. Może nie wierzył w to w przeszłości, ale obserwując zachowanie tego króla, wiedział, że musi to być prawda.

Jak ten przestępca mógł uwierzyć w to, że umierający koło niego człowiek jest królem przyszłego królestwa? Jedyną rozsądną odpowiedzią jest to, że on również wierzył w zmartwychwstanie. Ta krótka historia upadłego człowieka jest dla wszystkich wielką nauką. Wiara może być okazywana w dowolnym miejscu, niezależnie od okoliczności, w czasie każdej próby, nawet podczas ukrzyżowania. Jeżeli tych kilka słów na krzyżu z ust przestępcy jest tak wielkim błogosławieństwem dla nas, to jaką pociechą musiały być one dla Jezusa.

Trzy niesprawiedliwe ukrzyżowania

Po stwierdzeniu, że Jezus nie uczynił niczego złego, złodziej powiedział: „słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy”. Czy była to prawda? Czy ukrzyżowanie było sprawiedliwą karą za kradzież? Odpowiedź powinna brzmieć, że nie! Zakon Mojżeszowy wyznaczał poprawny, moralny standard za tego rodzaju przestępstwa. „Jeżeli ktoś ukradnie wołu lub owcę, a potem je zarżnie lub sprzeda, odda pięć wołów za wołu, a cztery owce za owcę” (2 Moj. 22:1). W ten sposób wyglądała sprawiedliwa kara w Bożym ujęciu. Była to kara zupełnie inna od tej, wymierzanej w ramach prawa rzymskiego. W ujęciu prawa rzymskiego, celem nie była sprawiedliwość, ale sama kara. W ten sposób, wykonano trzy niesprawiedliwe ukrzyżowania.

Zobaczywszy wiarę ukrzyżowanego złoczyńcy, Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam ci, dziś będziesz ze mną w raju” (Łuk. 23:43). Fragment ten często jest błędnie interpretowany, z uwagi na przecinek, który postawiony został w złym miejscu. W biblijnych manuskryptach nie stosowano znaków interpunkcyjnych; a zatem miejsce umieszczenia go w nowożytnych tekstach jest już kwestią interpretacji. Jak Jezus mógł powiedzieć „dzisiaj będziesz ze mną w raju”, skoro przez najbliższe trzy dni miał leżeć w grobie, czekając na zmartwychwstanie? Nie mógł zatem być już tego samego dnia w raju. Ponieważ taka interpretacja po prostu nie jest możliwa, przecinek powinien być umieszczony w bardziej stosownym miejscu: „Zaprawdę powiadam ci dziś, będziesz ze mną w raju”.

Raj

Nie mamy żadnego biblijnego świadectwa, że Jezus kiedykolwiek wcześniej użył słowa „raj”. Dlaczego użył go teraz? Dlaczego powiedział umierającemu obok niego człowiekowi, że będzie w „raju”? Smith Bible Dictionary tak komentuje te kwestię. „Jest to słowo pochodzenia perskiego, używane w Septuagincie jako tłumaczenie słowa Eden. Oznacza ono ‘sad przyjemności i owoców’, ‘ogród’, albo ‘miejsce przyjemne’, coś w

rodzaju angielskiego parku”. Jezus powiedział temu człowiekowi, że kiedyś będzie w przyjemnym ogrodzie, odnowionym Ogrodzie Eden, gdzie już nigdy nie będzie takiego bólu, jakiego obaj doznawali w tamtej chwili. Brzydota Golgoty zostanie zastąpiona pięknem ogrodu. W jego królestwie nie będzie miejsca na ziemi, gdzie mogłaby istnieć Golgota.

To jedno słowo, „raj”, obiecywało miejsce, gdzie zawsze będzie pod dostatkiem chleba i nikt nie będzie więcej cierpieć z pragnienia. To było idealne słowo, by pocieszyć ukrzyżowanego człowieka. Pobudziło ono nadzieję, która zakiełkowała w jego sercu.

To była krótka dyskusja między dwoma umierającymi ludźmi. Co ważniejsze, była to wspaniała wymiana zdań między zbawicielem a jednym ze zbawionych. Pośród upokarzających drwin tłumu i rozdzierającego bólu krzyża, Jezus po raz kolejny odpowiedział na czyjąś wiarę. Zebrał siły, aby powiedzieć pospolitemu złodziejowi o niepospolitych błogosławieństwach swego rajskiego królestwa. Oczywiście, królestwo to jest dla wszystkich. Mężczyzna ukrzyżowany obok Jezusa mógł umrzeć w spokoju, wiedząc, że było ono przeznaczone również i dla nich, że przed nimi była nadzieja na lepszą przyszłość.

Zapomniany przez Boga

Wypowiedź Jezusa do złodzieja ujawnia Jego własne myśli na temat sytuacji, w jakiej się znajdował. Jakiś czas wcześniej, Ojciec zaczął odwracać swa twarz od Niego. W Getsemane, Jego strach objawił się w głośnym wołaniem i płaczem (Hebr. 5:7). Czy upadł w jakikolwiek sposób? W odpowiednim czasie anioł przybył do ogrodu aby wzmocnić Jezusa (Łuk. 22:43).- Greckie słowo „wzmocnienie” oznacza „ożywić”.

Nic nie mogło ożywić Jezusa bardziej niż pewność, że był wierny we wszystkim, co uczynił. Jak jednak wynika z oświadczenia Jezusa na krzyżu, anioł nie wyjaśnił Mu, dlaczego Ojciec oddalał się od Niego. „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” (Mat. 27:46).

Choć Jezus wiedział teraz, że był wierny, to jednak nadal doświadczał brak społeczności z Ojcem. Mówiąc złodziejowi, że będzie z nim w raju, Jezus wyraził przekonanie, że On również zmartwychwstanie i będzie panował nad rajskim królestwem. Było to przekonanie płynące z pocieszających słów anioła Bożego. I tak złodziej uzyskał zapewnienie o przyszłych błogosławieństwach, a Jezus dał swoje ostatnie świadectwo o królestwie Bożym.

Ostatnie świadectwo

Zanim umarł, Jezus złożył jeszcze jedno świadectwo. Gdy spojrzał w dół z krzyża, zobaczył swą matkę i apostoła Jana. Powiedział do nich kilka bezpośrednich słów: „A gdy Jezus ujrzał matkę i ucznia, którego miłował, stojącego przy niej, rzekł do matki: Niewiasto, oto syn twój! Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja! I od owej godziny wziął ją ów uczeń do siebie” (Jan. 19:26-27). W sytuacji, gdy większość ludzi myślałaby o sobie, Jezus myślał o losie swej matki. Jaka piękna reakcja, pełna miłości i zapobiegliwości, tak charakterystyczna dla Jezusa. To było jego ostatnie świadectwo. Kochał aż do końca. Jakim wielkim błogosławieństwem jest uzmysłowienie sobie tego, że jego śmierć była początkiem nowej fazy planu Bożego. Zmartwychwstanie Jezusa zapewniło Mu możliwość dokończenia dzieła, które zapoczątkowane zostało z miłości.

Ruggirello Tom